Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 21 kwietnia 1935 r. **Nr. 16.**

Pan zmartwychwstał!

Łk. 24 1 — 8.

Wczesnym rankiem spieszą wierne uczennice Pana Jezusa do grobu Józefa z Arymatji. Tam spoczywają drogie ich sercu zwłoki Jezusa. Idą w głębokiem milczeniu z pochylonemi głowami. Nie słyszą szczebiotu ptasząt. Nie widzą promiennego blasku wschodzącego słońca. Utraciły najlepszego przyjaciela i powiernika, najdroższy skarb na ziemi. Niemasz już dla nich żadnej nadziei. Pozostały im tylko rzewne wspomnienia cudnych chwil, spędzonych z Nim wtedy, gdy o dobrym, łaskawym Ojcu w niebie opowiadał, gdy dzieci tulił do swego miłującego serca, dorosłym zaś łzy ocierał i pocieszał każdego, kto z ufnością do Niego przychodził: „Już nie smuć się! Bóg ci wszystkie grzechy przebaczał Wierz, że On cię nigdy nie opuści!

Stała się rzecz straszna. Źli ludzie skazali Go na haniebną śmierć, przybili do krzyża i odnieśli zwycięstwo. A one, Jego uczennice, przypatrywały się zdaleka tej strasznej kaźni i przekonały się zbliska, że skonał wśród niewymownych bólów i katuszy. W nieutulonym płaczu i żalu zdjęły potem Jego martwe ciało z krzyża i złożyły je do grobu.

Odtąd czują się, jak opuszczone dzieci bez ojca i matki. Nic je nie cieszy. Nic je nie zajmuje. Smutek w sercu i pustka dokoła.

Jedno tylko sprawi im ulgę. Pójdą po sabacie, skoro zaświta, do grobu Jezusowego, aby zrosić to miejsce, gdzie On spoczywa, rzewnemi łzami i oddać Mu ostatnią przysługę — natrzeć Jego ciało balsamicznym olejkiem.

Lecz oto nad grobem ogarnia je nowe przerażenie. Spostrzegają, że ciężki głaz, którym straż zawarła wejście do groty, leży obok na ziemi, a z grobu pustego dochodzi ich lśniąca jak słońce postać. Głos anioła zwiastuje im niepojętą nowinę: „cóż szukacie żyjącego między umarłymi? Niemasz go tu, ale wstał; wspomnijcie, jak wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei."

Jak wystraszone dzieci rzucają się do ucieczki. Zrazu nie mogą uwierzyć w to, co słyszały. Wydają im się słowa anioła jakby przecudną bajką. Powoli jednak zaczyna się rozjaśniać w ich smętnych sercach. Przypominają sobie słowa Jezusa, wypowiedziane dawniej do uczniów: „A trzeciego dnia zmartwychwstanę!"

Czemu miałyby się jeszcze trapić i lękać? Pan Jezus żyje!

Pocieszone i uradowane biegną do miasta, aby oznajmić uczniom wielki cud, jaki stał się u grobu Jezusowego.

O gdyby wszyscy, którzy dziś Wielkanoc obchodzą, zechcieli uwierzyć w tę cudowną wieść: Pan Jezus zmartwychwstał! Nie byłoby tyle smutku i rozpaczy, bo kto Jego miłuje, żyje pod opieką Zbawiciela, a kiedyś z Nim razem wiecznie żyć będzie. On wszystkie dzieci Boże zgromadzi w swojem królestwie. A jeżeli ktoś z bliskich i drogich nam serc, ojciec, matka, brat, czy siostra, opuści nasze grono, wiemy, że idzie do Jezusa. I choć bardzo nam wtedy smutno i ciężko na duszy, pocieszamy się nadzieją, że ujrzymy ich w niebie i nic nas już nie rozłączy.

SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM BŁOGOSŁAWIONYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO ŻYCZY

REDAKCJA „GŁOSU EWANGELICKIEGO."

* * *

Alleluja! Pan zmartwychwstał!

W zwykłych, zdawałoby się powszednich okolicznościach życia przenika nasze serca wielka niecodzienna radość.

Z głębi serca, z najtajniejszych zakątków duszy wyrywa się owo wiekuiste, słonecznością opromienione hasło wiary w Zmartwychwstanie Pana — Alleluja!

Dziwnem ukojeniem, jasną, pogodną nadzieją — spływa ono do naszych miłością wezbranych piersi.

Przeniknięci takiemi ożywczemi tchnieniami, wyczuwamy wokół siebie i w sobie Ducha Tego, który żyje i „jest z nami po wszystkie dni..."

Niech żyje On wśród nas i w nas!

Alleluja! Pan zmartwychwstał!

Psychologiczne momenty historji o uczniach idących do Emaus.

Nie mogę ni.dy bez wzruszenia czytać tej przecudnej historji wielkanocnej. Z pośród historyj biblijnych jest to niewątpliwie jedna z najpiękniejszych. A jest ona tak głęboka i tak trafna i prawdziwa pod względem psychologicznym, że już dla tej swojej psychologicznej prawdy jest ona jedynym z najistotniejszych dowodów zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Oto dwaj uczniowie Jezusa, nie z owych dwunastu, ale z dalszych uczniów, z których jednemu na imię Kleofas, idą popołudniu w dniu zmartwychwstania Jezusa z Jeruzalem do Emaus. Widocznie z Emaus pochodzili i jak wielu, rzucili swoje powołanie, ażeby iść za Jezusem. Ale kiedy Jezus został pojmany, na śmierć skazany, kiedy umarł na krzyżu i został pogrzebany, uznali, że już niema co robić w Jeruzalemie, że minął piękny sen o Mesjaszu Zbawicielu, że daremnie za nim chodzili i daremnie od niego odkupienia Izraela oczekiwali i że trzeba wrócić do Emaus do swojego pierwotnego powołania, do rydla i radła I oto wracają w słońcu popołudniowych godzin niedzieli zmartwychwstania do swojego rodzinnego miasteczka, smutni, i głęboko przygnębieni tem, co się stało w Jeruzalemie. Idą i rozmawiają z sobą, przypominając sobie nawzajem to jedno to drugie słowo Jezusa, a rozmowę ich przerywa tylko raz i drugi głębokie westchnienie i wyraz żalu za tem co było, a co jak sen minęło bezpowrotnie. A co raz to Kleofas, to towarzysz jego mówi: „A przypominasz sobie to, pamiętasz jak to było tam" — i tak pytając się i odpowiadając sobie nawzajem opowiadają różne wypadki z życia Jezusa i ze swojego z nim obcowania.

A gdy tak z sobą rozmawiali i pełni smutku odbywali drogę do Emaus, oto przybliżył się do nich jakiś nieznajomy człowiek, tą samą idący drogą, i wdał się z nimi w rozmowę. Był to Jezus. Ale oni go nie poznali. Bo ani Jezus nie chciał się dać poznać, ani oni głębokim przejęci smutkiem i w przeszłość zapatrzeni mu się nie przypatrzyli. Gdzieżby oni, uważający Zmartwychwstanie za rzecz absolutnie niemożliwą, a opowiadanie niewiast o jego zmartwychwstaniu za niewieścią plotkę, mogli przypuszczać, że ich towarzyszem jest Jezus?

Myśli ich tak były zajęte wypadkami ostatnich dni, serca ich tak przejęte żalem z powodu śmierci Jezusa, oczy duszy ich tak wpatrzone w przeszłość i związane z nią nadzieje, że gdy Jezus zapytał ich: „Cóż to za rozmowy, które macie między sobą, idąc, a jesteście smutni", to oni zdumieni takiem pytaniem, z wyrzutem odpowiedzieli: „Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w niem w tych dniach stało? Czy to jest możliwe? Chyba jedynym jesteś, co był w tych dniach w Jeruzalemie i nie wie tego". A gdy Jezus zapytał dalej co się takiego wydarzyło w Jeruzalemie, to oni jeden przez drugiego zaczęli mówić: „O Jezusie Nazareńskim, który był prorok, mąż mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć, i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żyje. I chodzili niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jako i niewiasty powiedziały; ale samego nie widzieli".

Ileż jest w tych chaotycznych słowach uczniów uwielbienia dla Jezusa, proroka, męża mocnego w czynach i mowie! Ileż straszliwego bólu i żalu z powodu jego śmierci. Ileż uczucia zawiedzionej nadziei. „A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela". Ileż żalu doznanego zawodu: „Ale teraz temu wszystkiemu dziś trzeci dzień, jako się to stało!" Jezus legł w grobie, pochowany jako zwykły śmiertelnik, i Bóg nic nie uczynił i niebo nic na to nie zareagowało. Ileż bezdennego zwątpienia i upadku ducha w tych słowach o niewiastach, które były u grobu, i o uczniach, co za niewiastami do grobu podążyli i znaleźli tylko to, co niewiasty opowiadały. Oni sami tak dalecy byli od wiary w jego zmartwychwstanie, że sami nie poszli do grobu, uważając to za rzecz daremną. I widząc, że wobec tego wszystkiego niema już co robić w Jeruzalemie, wracają z smutkiem i żałobą do Emaus.

Lecz oto stała się rzecz dziwna. Towarzysz, który, zdawało się, nic o Jezusie nie wiedział, surowemi słowami zganił ich za niedowiarstwo. „O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Azaż nie musiał Chrystus tego cierpieć i znijść do chwały swojej?" I jak ktoś, co ma powołanie do nauczania i wykładania Pisma, zaczął ten nieznajomy towarzysz wykładać im wszystko, co w Starym Testamencie było o Chrystusie przepowiedziane, a w szczególności to, co było przewidziane o jego śmierci, zmartwychwstaniu i wywyższeniu Można sobie wyobrazić jaki to był wykład. Uczniowie słuchali go z takiem zainteresowaniem, że ani się nie spostrzegli, kiedy się znaleźli tuż przed miasteczkiem Emaus. A tak słowa nieznajomego towarzysza podróży przemówiły im do serca, tak ich podniosły na duchu, taką w ich serca zwątpieniem przepełnione tchnęły otuchę i wiarę, że gdy na rozstaju dróg chciał się z nimi pożegnać i dalej iść, oni proszą go serdecznie: „Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i już się dzień nachylił."

I został z nimi. Ale kiedy zasiadł z nimi do wspólnego wieczornego posiłku, oto on gość, wbrew zwyczajowi, bierze chleb i łamie i podaje im, jak gdyby on był gospodarzem. I wtedy otwarły się oczy ich, spojrzeli na niego, poznali go, chcieli mu do nóg upaść, ale on zniknął z oczu ich.

I wtedy dopiero ze zdziwieniem pytają się siebie nawzajem: Jak się to stało, żeśmy go nie poznali? Izali serce nasze nie pałało, gdy z nami w drodze mówił i gdy nam Pisma otwierał?" I jak byli wstali i co prędzej pomimo nadchodzącej nocy pobiegli z powrotem do Jeruzalemu, by się z uczniami podzielić radosną nowiną, że Chrystus wstał z martwych i że sie im objawił. I z radosnem drżeniem i uniesiesiem wpadli na salę, gdzie uczniowie byli zebrani, i jeden przez drugiego opowiadali, co się stało, a równocześnie uczniowie zgromadzeni zwiastowali im z radością: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi".

Ks. Karol Kotula.

Andrzej Niemojewski.

„Ząb za ząb”

Najsędziwszym kapłanem z pomiędzy siedmdziesięciu mężów zasiadających w Synhedrionie, był Jesse, syn Melchiego, starzec dziewięćdziesięcioletni, siwiuteńki, o twarzy rumianej jak jutrzenka, kępiastych brwiach, perłowych oczach i dobrotliwym uśmiechu. Posiadał on dziwną słodycz charakteru. Gdy rankiem siadł na dachu domu swego, nadlatywało niezliczone mnóstwo gołębi, furkotało dokoła jego głowy, siadało mu na ramionach, na kolanach i rękach, dziobiąc z drżącej jego dłoni ziarno. A on śmiał się do owych skrzydlaczy; natarczywszym groził figlarnie palcem, a potulniejsze głaskał po piórkach i całował po dzióbkach, obdarzając pieszczotliwemi wyrazami.

Gdy się już z ptactwem dostatecznie nacieszył, brał kij i wychodził przez pobliską bramę miejską na pastwiska. Pierwsza owca, która go ujrzała, dawszy znak bekiem, biegła ku niemu, a wnet za nią ruszała cała trzoda, nie wyłączając baranów o krętych rogach i jagniąt bielutkich. Starzec otoczony trzodą, rozdzielał pomiędzy bliższe i dalsze szczypty soli, póki przyniesiony zapas nie wyczerpał się do ostatniego ziarnka. Nie obdarowane klepał po wełnie i, schylając się z trudem, całował po głowie, pieścił, nie szczędząc słów dobrotliwych i czułych.

Nacieszywszy się trzodą, wracał do miasta, a wtedy oblegały go gromady dzieci i odprowadzały aż pod próg domu. Jesse po drodze godził spory dzieciaczków, opowiadał im o procy Dawidowej, o jabłkach, które rosły w raju i o wielu innych rzeczach, interesujących młodzież, wsuwając w czasie opowiadania temu i owemu do ust daktyle i figi. A gdy pożegnał się z dziatkami, obchodził ogród, niby modląc się, ale właściwie doglądając róż, które bujnemi gałęziami spinały się po murze. Roztkliwiał się nad ich wonią i błogosławił je. Dotykał winnych jagód i przemawiał do nich. Patrzył po oliwkach i obcował z niemi, jakby to były jego krewne, powinowate lub bliźnie.

Żonę stracił przed piętnastu laty, a z jej śmiercią począł jeszcze mniej dbać o majętność. Żebracy dzielnicy, w której mieszkał, otrzymywali dwa razy na dzień pożywienie, tak, że niektórzy z nich nawet utyli. Synowie Jessego byli już mężami podeszłego wieku i cieszyli się najlepszą sławą; dzieci tych synów były pożenione i doczekały się potomstwa. Jesse więc u pięknego zachodu dni swoich spoglądał w czwarte pokolenie, co było wielką rzadkością.

Starzec od wielu lat nie brał właściwie udziału w sprawach publicznych, ale na zgromadzeniu Synhedrionu przybywał zawsze pierwszy, choć zaraz usypiał i nic a nic nie wiedział z tego, co mówiono i co postanawiano. Od czasu do czasu tylko, gdy go o to poproszono w domu, odzywał się w Radzie jako obrońca i w ten sposób wybawił od kar i publicznych nagan: jednego bluźniercę, dwie żony wiarołomne, kilku marnotrawnych synów, jedną niezamężną, która porodziła, wielu niepobożnych i pewnego młodego rabina, mniemającego, że piątej księgi Tory nie napisał Mojżesz. Wszyscy ci, uznawszy swą winę, prosili Jessego o wstawienie się za nimi. Obrona była niezmiernie łatwa, bo zaledwie Jesse usta otworzył, cały Synhedrion wbrew zwyczajowi i powadze swojej, jednomyślnie i natychmiast spełniał życzenie rumianego starca, uwalniając winnych.

Przytem powstał zazwyczaj gwar i wesołość. Członkowie dalej siedzący, którzy nie dosłyszeli, o co chodzi i biegli do stołu po objaśnienie, wracali na swe miejsca, mówiąc:

— Jesse się wstawiał!

I szło z ust do ust:

— Jesse się wstawiał!

Na co wszyscy machali rękami i z uśmiechem poglądali na siebie.

Jesse był wogóle przeciwny wszelkiemu karaniu. Największy przestępca po skazaniu, gdy przychodziło do wymiaru kary, zyskiwał najżywsze współczucie starca, który nad nim płakał, jak gdyby był jego ojcem.

Raz na rok pouczał w świątyni, a wtedy zjawiali się sami młodsi rabini i wielu z tych, którzy rabinami zostać mieli. Tłok czynił się wielki, otaczano starca ze wszystkich stron, a on wykładał Pismo. Był to wykład niezmiernie charakterystyczny, gdyż dobrotliwy starzec starał się nadać twarzy swojej wyraz ogromnie srogi i głosił rzeczy straszne. Od niepamiętnych lat powtarzał jeden i ten sam wykład, zaczerpnięty z wtórej księgi Mojżeszowej. Mówił przeciwko grzesznikom i przepowiadał, co ich czeka. Groził im ogniem piekielnym, zapowiadał pomstę Bożą aż do dziesiątego pokolenia i kończył zazwyczaj tem, iż dla winowajcy niema przebaczenia i być nie może, gdyż za wyłupione oko musi być oddane takież oko, a za wytrącony ząb takiż ząb. I winny da duszę za duszę, rękę za rękę, sparzelinę za sparzelinę i siność za siność.

Wygłosiwszy tak nieubłagane zasady, postępował przez resztę roku wręcz odwrotnie i tym sposobem zarówno jego zasady, jak i jego postępki, stały się przedmiotem wielkiej popularności. Na owych dorocznych wykładach młodzi rabini kryli się za plecy innych i pokładali się ze śmiechu. Srogość Jessego wywierała tak ucieszne wrażenie, że nikt nie był w stanie zachować powagi. Ale zarazem nie było takiego, któryby się odważył dać mu to do poznania uszczypliwem słowem, czy żartem, czy najniewinniejszą uwagą, lub zmartwić starca wykazaniem tej sprzeczności pomiędzy mową, a czynem. Jesse chciał poprostu zastraszyć grzeszników i odjąć im wszelką ochotę od popełniania nieprawości.

Owa teoretyczna srogość wobec niesłychanej wyrozumiałości w praktyce sprawiła, że nikt zasad jego nie brał na serjo, ale uwielbiał go za jego postępki. Synhedrion wiedział o tem doskonale i dlatego właśnie z uciechą uwalniał wszystkich grzeszników, jeżeli Jesse za nimi się wstawiał.

Starzec nie miarkował, że Synhedrion szydził z niego w ten sposób. Zresztą natychmiast po zapadnięciu wyroku uniewinniającego, Jesse opuszczał zgromadzenie i spieszył, o ile na to starość pozwalała, z radosną wieścią do skruszonego winowajcy.

Ale z teorji o nieubłaganej srogości nie byłby pozwolił usunąć ani jednego słowa.

Gdy razu pewnego zdarzyło się, że po świętach jakieś dwunastoletnie pacholę, zabłąkane i opuszczone przez rodziców w świątyni, wdało się w rozprawę z uczonymi w Piśmie, Jesse był tak zachwycony, że wziął je na kolana i głaskając po policzkach, pytał:

— A co o tem mówił Dawid?

Pacholę odpowiedziało. On je całował i pytał:

— A co o tem mówi Ezechjel?

Pacholę przytoczyło ów ustęp. On ściskał je z uniesieniem i pytał:

— A co o tem mówi Daniel?

Wreszcie zapytał:

— A co ty o tem mówisz?

Pacholę wygłosiło swoje zdanie. Ale Jesse położył dłoń na jego ustach, a drugą dłonią głaskając go po jasnych włosach, mówił dobrotliwie:

— Ty o tem nic nie masz mówić! O tem powiedział Dawid, powiedział Ezechjel, powiedział Daniel. Ty mów, co Dawid, co Ezechjel i Daniel. To jest zupełnie dosyć!

I przez wiele lat nie mógł zapomnieć o bytności owego pacholęcia w świątyni.

Po długim przeciągu czasu zdarzyło się, że pewien młody rabin, przybyły z głębi kraju, oburzył się na widok licznych przekupniów, którzy, w przedsionku świątyni porozstawiawszy swoje stoliki, handlowali pieniędzmi, towarem i ptactwem. Przez cały dzień wrzał taki gwar, że niepodobna było słyszeć mówców w świątyni.

Przytem powstawały liczne kłótnie i odciąganie kupujących, i targ i złorzeczenie. Tedy ów młody rabin, oburzywszy się na podobne lekceważenie świątyni, odwiązał sznur od bioder swoich i począł onych przekupniów przepędzać: powywracał ich stoliki, a tak był w onej chwili groźny, że wszyscy przed nim uciekli; przedsionki niebawem się oczyściły i nastała cisza, właściwa dla domu Bożego.

Zajście to narobiło wrzawy w całem mieście. Większość stanęła odrazu po stronie tego, który oswobodził świątynię od hałasu i targowiska. Rzecz doszła także do uszu Jessego. Każdy mniemał, że ten pochwali postępek przybysza. Ale stało się coś nieprzewidzianego. Bogobojny starzec był tak oburzony na owego młodego rabina, że trząsł rękami i nie pozwolił słowa powiedzieć w jego obronie. Tłómaczono mu, że to nauczyciel młody, pobożny, żyjący gdzieś w odosobnieniu, marzyciel; gdy ujrzał, że lud zamiast się modlić, czyni jarmarczny zgiełk, uniósł się świętym gniewem. Mówiono także Jessemu, że przekupnie na wszelkie uwagi nie dawali posłuchu. Starzec kręcił głową, trząsł rękami i wołał jedno w kółko:

— Ale poco bić? Poco zaraz bić? Nigdy nie trzeba bić!

Wobec tego radzono mu, aby się osobiście udał do świątyni i zganił przybyłego z głębi kraju rabina. Jesse nie chciał tego uczynić, powiadając:

— To jest popędliwy człowiek i stanie kiedyś przed sądem. A wtedy to ja już do niego przemówię!

I odwrócił się do gołębi, trzód, róż, oliwek i dziatwy po ulicach biegającej. Niebawem też zapomniano o tej sprawie.

Po upływie dwóch lat, przybył znowu jakiś młody rabin z głębi kraju i ucząc w świątyni, popadł w spory z miejscowymi kapłanami i wykładaczami Pisma. Wkrótce rabin ten zwrócił na siebie powszechną uwagę. Opowiadano o nim wiele nadzwyczajnych rzeczy. Nie wszystko jednak dochodziło do uszu Jessego, który coraz dłużej na posiedzeniach sypiał i coraz bardziej lgnął do gołębi, bo z powodu osłabienia nóg, nie mógł wychodzić za miasto celem odwiedzenia trzód. Ale gdy sprawa poruszyła wszystkie sfery i gdy jęły krążyć niesłychane wieści o bluźnierstwach młodego rabina, zaczął i Jesse powoli przysłuchiwać się i to tem więcej, że nawet synowie jego byli oburzeni na śmiałego rabina, który najpoważniejszych mężów miał nazywać obłudnikami, przyrównywać ich do grobów pobielanych i wróżyć im ogień piekielny.

Jesse uśmiechał się dobrotliwie i odpowiadał synom na ich oburzenie:

— Ten młody rabin mówi prawdę. On prowadzi język swój drogą prostą. Bo powiedzcie, synowie drodzy, czy obłudnikiem nie jest Salatjel, czy nie jest Menasse, czy nie jest Eliakim? Czy nie podobni do grobów pobielanych Aleksander i Mattata, i Natan, a także Esle? Czy nie zasłużyła na ogień piekielny połowa naszych bogaczy? Dzieci tego Eslego ubiły mi kamieniami dwa gołębie, a Natan pożycza na lichwę i na zastaw, choć sądzi w Synhedrionie i chodzi przed narodem w słońcu powszechnego szacunku. Oni wszyscy i zawsze sądzą! Sądzili przez całe życie, to także kiedyś będą sądzeni. Mnie się mowa tego rabina bardzo podoba!

Gdyby Jesse nie był tak uporczywie sypiał na posiedzeniach, byłby się dowiedział daleko ważniejszych rzeczy, tyczących młodego rabina. Gotowała się bowiem nad jego głową burza, a pioruny zbierały się w rękach tych, którzy stanowili Synhodrion.

Zamierzano go pojmać i stawić przed sądem. Przystąpiono do głosowania. Trzeba było Jessego zbudzić i tłómaczyć mu, o co chodzi.

Gdy Jesse posłyszał, jakie postanowienie ma zapaść, oświadczył się z całą stanowczością przeciw temu.

Powstała niezmiernie gwałtowna utarczka na słowa. Jesse spotkał się po raz pierwszy z opozycyą i w dodatku z tak namiętną. Ale starzec przyzwyczajony do tego, iż mu zawsze ustępowano, zaciął się. Spór rósł i przedłużał się, a roznamiętnienie posuwało granice rozmaitych względów. Niektórzy przyskakiwali do Jessego i wyrzucali mu, że zawsze co innego mówi, a co innego robi. Jesse ogcinał się na wszystkie strony, rozwinął wielką przytomność umysłu i taką wymowę, że nareszcie wymógł, iż ostatecznie postanowienie odłożono, do następnego posiedzenia.

Tymczasem udał się do świątyni, w której właśnie młody ów rabin przemawiał. Siadł naprzeciw niego i bacznie słuchał. Za jego plecami stanęło wielu z Rady, aby się oburzać i czynić zgiełk.

Młody rabin patrzył wielkiemi niebieskiemi oczami po nich i słowa swoje prosto w ich twarze kierował. I znowu zarzucał im obłudę i przewrotność. Nie szczędził im przygan i wszystkie miejsca Pisma przeciw nim obracał.

— Chlubicie się — powiadał — pobożnością waszą, jak gdyby Pan na niebiosach siedzący był ślepy i w sercach waszych nie czytał. Pobożność wasza jest kiwaniem głów, ale z serc waszych wypełzają węże i bliźnim waszym zadają jadowite ukąszenia. Bliźni milczą, bo są słabi; Pan na niebiosach także milczy, bo jest cierpliwy. Ale nastanie dzień sądu i Pan otworzy serca wasze, a ukaże w ich wnętrzu węże ku zadziwieniu całego świata, który wierzył w waszą sprawiedliwość. I policzone wam będzie każde obłudne skinienie głową i każde jadowite ukąszenie bliźniego; albowiem jest sprawiedliwość różna od waszej!... Chlubicie się, że otwieracie ramiona na przyjście proroków, że żyjąc za dni ojców waszych, nie bylibyście wzięli udziału w przelaniu krwi sprawiedliwych. Rodzie jaszczurczy! Popatrz na postępki swoje i wejrzyj w głąb serca swego, przepełnionego nieprawościami! Źdźbła szukasz w oku bliźniego i siedmdziesięciu ustami sądzisz go; ale gdy prorok ujrzy belkę w twym oku i zgani cię, podburzasz pospólstwo i podajesz mu kamień do ręki, aby tego proroka z drogi twojej sprzątnął. Groby pobielane sprawiedliwością a wewnątrz cuchnące od cudzej krzywdy! Plemię wężowe! Jakoż się ostoisz przed gniewem Pana w on dzień sądu, gdy ciebie z kolei sądzić będą bez świadków fałszywych i kłamliwego przysięgania, jeno na podstawie księgi, którą jest twoje serce? Biada wam, obłudnicy! Biada wam, którzy sądzicie i w świątyni pierwsze miejsca zajmujecie!

Kapłani i uczeni zgrzytali zębami i czyniąc zgiełk, starali się zagłuszyć słowa jego. Ale Jesse obracał się ku nim, rozkładał ręce i powiadał:

— Albo on nie mówi prawdy? Albo tak nie jest?

Młody rabin wywarł na nim wrażenie nader korzystne. Straszył grzeszników i gromił ich. Jesse czynił to przecież przez całe życie. Młody rabin przemawiał wprawdzie przeciw grzesznikom wysoko postawionym. Ale dla takiego starca jak Jesse nikt nie był wysoko postawiony. Jesse nie zauważył nawet, że rabin grzmiał przeciw głowom narodu i przeciw Synhedrionowi. Przed jego starczem okiem wyrównały się różnice, jakie tworzy majątek, urodzenie i stanowisko. Widział tylko ludzi, którzy się dzielili na grzesznych i sprawiedliwych. Nie mógł tedy właściwie zrozumieć owej zajadłości kapłanów i uczonych w Piśmie. Tymczasem zwrócił się znowu twarzą do młodego rabina, który z ogniem w niebieskich oczach, mówił głosem podniesionym:

— Zginacie kolana przed Panem, ale myśli wasze służą szatanowi i jego rotom. Obejmujecie pieczę nad ludem, ale wilk mniej strat owczarni przysparza, niż piecza wasza. Na ustach macie wyrazy pełne mądrości i namaszczenia, ale ręka wasza w cieniu przewrotności sunie na pole grzechu, by uszczknąć jego owoc i spożyć w samotności. Uchylacie czoła przed Panem i jego przykazaniami, ale wobec tych, którzy wam podlegli, wzdymacie pogardliwie usta i stopami tratujecie Zakon. Zaprawdę mówię wam: milszy mi ptak na gałęzi lub owieczka w trzodzie, niż wy i pycha wasza! Milszy mi kwiat na krzaku i liść na drzewie, niż wy i wasza prze-

wrotność! Ptak śpiewa pieśń Panu, róża sieje mu woń, a owieczka idzie pod nóż ofiarny. Ale wy siejecie w duszach zarazę, a nóż wbijacie w serca tych, których Pan wybrał!

Jesse był bardzo poruszony, a nawet zmieszany. Zdarzyło się w dodatku, że młody rabin mówiąc o ptakach, owieczkach i kwieciu, zwrócił na niego swe niebieskie oczy. Jesse poruszył się, podniósł drżącą rękę do czoła i niemal dziewiczy rumieniec oblał jego jagody.

Wśród ogromnego zgiełku i pogróżek młody rabin mówił dalej, a głos jego nabierał siły, jak gdyby z duszy jego wiała burza i chciała zmieść opornych słuchaczy.

— Synów uczycie — powiadał — aby słuchali ojców. Ale jakże im to wykładacie? Żali przewrotność wasza nie psuje serc od zarania i nie wnosi zniszczenia w dom młodociany? Bo oto ojciec dał nakaz synowi, aby uczynił wedle woli jego. Syn oparł się słowy, ale po namyśle spełnił wolę ojca, choć słów swoich nie odwołał. Drugi syn gorąco przyrzekał rodzicowi, iż wolę jego wypełni. Ale odszedłszy na stronę, machnął ręką i oddał się uciechom. Jakżeście to rozsądzili, sędziowie nieustanni? Który z tych synów obraził ucho wasze, a który duszę waszą? Który z nich jest lepszym synem, czy ten, który w oczy przyrzeka, a potem macha ręką i nie wypełnia przykazań, czy też ten, w którego ustach jest opór, ale dobrymi uczynkami znaczy drogę swoją? Zaprawdę mówię wam: milszy będzie Panu ten, który straszy grzesznika i przestrzega go, a gdy on grzesznik upadnie, wstawia się za nim, niż ten, który nie miał dla niego litości, choć sam bardziej na karę zasłużył od zasądzonego! O Peruszim, Peruszim! Pan na niebiosach widzi i miarkuje sobie wszystko, jak dogląda każdego jagnięcia na pastwisku, każdego kwiatuszka, by nie uwiądł, każdej roślinki, by nie uschła i każdej duszy ludzkiej, by nie umarła!

Jessemu rzuciły się łzy z oczu. Zdawało mu się, że młody rabin przemawia wprost do niego. Starzec przyłożył obie dłonie do twarzy, a przez palce ciekły mu łzy rzęsiste. Ludzie z boku stojący poczęli się trącać łokciami i szeptać. Rozczulenie Jessego wywarło taki skutek, że bardzo wielu poczęło spoglądać z czcią na młodego rabina.

Ale stojący za starcem kapłani, uczeni i członkowie Synhedrionu, podnieśli taką wrzawę, że niepodobna było słyszeć dalszych słów mówcy. Wtedy Jesse wstał, obrócił się ku nim zapłakaną twarzą, podniósł drżące ręce nad głowę i po trzykroć nakazał milczenie. To poskutkowało narazie. Nastała cisza, mówca zniżył głos i począł wykładać Pismo. A mówił w te słowa:

— Słyszeliście, iż rzeczono: będziesz miłował bliźniego swego, ale wroga miej w nienawiści. I odróżniany był krewny od powinowatego, powinowaty od bliźniego, bliźni od przybysza i przybysz od nieprzyjaciela....

Jesse począł nagle mrugać oczami. Łzy mu obeschły. Przechylił się nieco naprzód i nastawił ucha. Młody rabin zaś mówił:

— Słyszeliście, iż rzeczono: oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, sparzelina za sparzelinę, siność za siność i dusza za duszę. A karany miał być nietylko człowiek, który w złości uderzył, ale i wół, który w zaślepieniu swem ubódł. Wszelako gdy na wicher porwie się wicher drugi, żali się burza nie zwiększy? Albo jeżeli zaciekły człowiek na równie zaciekłego ruszy, żali od tego będzie spokojność społeczności i dochowanie przykazań? Rzeczono: ząb za ząb! Ale ja wam powiadam: odpuszczajcie winy nieprzyjaciołom waszym, kochajcie tych, którzy was prześladują, czyńcie dobrze tym którzy was mają w nienawiści i za ukąszenie zębem gniewu, oddawajcie uścisk przyjacielski...

Jesse skoczył z krzesła. Przetarł oczy, popatrzył na młodego rabina, który nagle wydał mu się zupełnie innym człowiekiem, nie tym, który gromił i straszył grzeszników, nie tym, który walczył z ludzką słabością, ale poprostu nauczycielem, który zmieniał tekst, który poprawiał Torę, który ulepszał Mojżesza i rozpoczął wojnę z jedyną skarbnicą duchową i miarodajną powagą — z Pismem!

Jeszcze nie był pewien, czy to nie przesłyszenie się starczego ucha, lub zwykła omyłka mówiącego. Ale gwar i pogróżki, które były wpierw na jego żądanie przycichły, ozwały się na nowo. Szemranie rosło niby zbliżający się grom i wybuch był blizki. Ale to wszystko jakby tylko pobudzało przybysza, bo począł mówic silniejszym głosem, w którym był nietylko zapał, ale i gromienie. A właśnie tak wykładał:

— Mówiono wam: ząb za ząb. Mówiono wam: oddaj oko za oko. A ja wam powiadam: nie pożądaj gwoli zemście oka bliźniego twego, ale jeśli gorszy cię twoje własne, to je wyłup. I jeśli ręka twoja wiedzie ciebie do złego, to ją raczej odetnij, niż żebyś miał cały zginąć z powodu nieprawości. Ząb za ząb!.. Azali Bóg i Pan wasz stworzył was na to, abyście siebie wzajemnie ranili i zabijali?... A jeżeli popełnione zostało jedno zabójstwo, żali już nie dość nieszczęścia?...

— Kłamiesz, kłamiesz, po trzykroć kłamiesz! — krzyknął Jesse, wznosząc pięści przed twarzą młodego rabina.

Powstało wielkie zamieszanie, w czasie którego Jesse zemdlał i musiano go odnieść na noszach do domu. Gdy oczy otworzył i przyszedł nieco do siebie, kazał się wynieść na dach i łykał chciwie świeży powiew, idący od gór. Uczuwał duszność, która jednak wkrótce minęła. Niebawem nadleciało mnóstwo gołębi, obsiadło go ze wszystkich stron, patrząc po dłoniach jego. Jesse próbował się uśmiechnąć, ale tylko skrzywił się gorzko. Posłał po ziarno. Gdy mu je przyniesiono, sypał je ptactwu w zamyśleniu. Siły wracały. Ale wracał także gniew. Tymczasem gołębie siadały mu na ramionach, a on je głaskał dygocącemi rękami i całował po główkach. Weszli do niego na dach niektórzy uczeni i kapłani, aby się dowiedzieć o stanie jego zdrowia. Zaraz też poczęli radzić nad pojmaniem onego młodego rabina i zwrócili się z zapytaniem do Jessego, jakiego zdania byłby teraz

Jesse całując po główkach i skrzydełkach białe gołębie, szeptał zduszonym głosem:

— Ząb za ząb, ząb za ząb!

Tak tedy oni uczeni i kapłani naradzali się jeszcze, czyby za takie zniewagi i bluźnierstwa nie należała się kara śmierci. I obrócili się znowu do Jessego, jakiego byłby mniemania.

Jesse coraz pilniej głaskał gołębie, które jednak pod jego palcami poczęły trzepotać skrzydłami i wyrywać się. Ale garnęły się inne. Palce starca poczęły się ruszać kurczowo. Uczynił się zamęt pomiędzy ptactwem. Jesse zaś skrzywił okropnie twarz i odpowiadając na pytanie, szeptał jakimś cichym, ale świszczącym głosem:

— Ząb za ząb...

Nagle krzyknął, przechylił się w tył i otworzył szeroko oczy. Twarz mu poczerwieniała. Począł gwałtownie chwytać ustami powietrze. Otoczono go w najwyższem zaniepokojeniu. On siniał na twarzy, dając jakieś znaki trzęsącą się ręką. Jeden z kapłanów nachylił ucho do jego ust, a Jesse wyszeptał tchem ulatującym:

— Pojmać... Pismo!... Ząb za ząb!...

To były ostatnie słowa tego dziwnego dobrotliwego człowieka.

Na froncie kościelnym w Niemczech

W ostatnich miesiącach zaznaczyła się w Niemczech organizacyjna i duchowa jedność i spoistość kościoła wyznaniowego, to znaczy kościołów, które uznały nad sobą synod wyznaniowy i poddały się tymczasowemu kierownictwu Niemieckiego Ewangelickiego Kościoła pod przewodnictwem biskupa Dra Marahrensa

W związku z tym rozwojem uznał kościół wyznaniowy za rzecz konieczną wypowiedzieć swoje stanowisko wobec palących kwestyj, zajmujących żywo umysły szerokich rzesz ludności. Synod Wyznaniowy ewangelickiego Kościoła Unji pruskiej opracował i wydał deklarację, skierowaną przeciw nowym kierownikom religijnym i ich światopoglądom, a w deklaracji tej znajdujemy następujące główne tezy synodu: „Widzimy, że naszemu ludowi grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Tem niebezpieczeństwem jest powstanie nowej religji, która znosi pierwsze przykazanie! Ta religja głosi mit o rasie i krwi. Ona czyni z krwi, rasy, narodu, honoru i wolności posążki, któremi chce zastąpić Boga. Nowa religja żąda wiary w wieczne Niemcy. Według tej pozbawionej sensu wiary człowiek sam może się usprawiedliwić i sam siebie zbawić. Tego rodzaju nauka nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem i jest nauką szatana. Z powodu tego niebezpieczeństwa i zamiarów tej religji winniśmy my przed państwem i narodem złożyć świadectwo. Państwo ma swoją suwerenność od Boga, Kościół uznaje autorytet państwa, jak to wykłada Pismo św., ale kościół nie może się ugiąć przed żądaniem państwa totalnego. Kościół nie może zaprzestać głoszenia Słowa Bożego, nawet gdy tego żąda władza, ponieważ ona nie ma za zadanie zwiastowanie Słowa Bożego. Kościół musi się także przeciwstawić profanowaniu kultu, nieświęceniu niedzieli oraz zacieraniu świąt chrześcijańskich. Kościół musi czuwać nad wychowaniem młodzieży w sensie ewangelicznym. On uważa się za zobowiązanego chronić wszystkich swych członków ochrzczonych w imię Boże przed filozoficznem wychowaniem, które potępia i odrzuca Pismo św., aby kształcić umysły skłonne do wiary w nowy mit... Kościół modli się i udziela swego błogosławieństwa narodowi, by się Bóg zmiłował nad tymi, co się Go boją. Kościół musi nad tem czuwać, aby modły za autorytety były zgodne z Słowem Bożem, aby nie wynosiły człowieka do godności bóstwa i nie służyły uwielbieniu mocy człowieka i jego dzieła. Kościół ostrzega przed bałwochwalstwem, przez które możemy na siebie ściągnąć gniew Boży i potępienie. Boga winniśmy się bać, kochać Go i we wszystkiem Mu ufać!"

W związku z tą deklaracją pozostaje inna deklaracja, w której wypowiedział się synod staropruskiej unji w kwestji wychowania młodzieży. Oto główne tezy tej deklaracji, która chce uchronić młodzież od szkodliwego wpływu nauk pogańskich.

1. Kościół w pierwszym rzędzie jest zwrócony ku młodzieży, ponieważ młodzież może być najprędzej wciągnięta do walki z wiarą. Kościół ma prawo do młodzieży, która przez chrzest poddała się pod władzę Jezusa Chrystusa i z woli rodziców powierzone mu zostało jej wychowanie.

2. Kościół wskazuje rodzicom na odpowiedzialność ich wobec dzieci pod względem religijnym, a do tego państwo nie ma żadnego prawa.

3. Kościół nie może milczeć, gdy biblijne posłannictwo zostaje z publicznego wychowania wypierane, a na jego miejsce wprowadzana narodowo rasowa religja. Ewangelicka szkoła wyznaniowa musi być utrzymana.

4. Ewangelicka nauka religji musi być udzielana na podstawie Nowego i Starego Testamentu stosownie do wyznania ewangelickiego kościoła.

6. Rodzice winni się troszczyć o spełnianie swych religijnych obowiązków wobec swoich dzieci.

6. Kościół uznaje prawo państwa do politycznego i fizycznego wychowania młodzieży. Ale ze swej strony ma prawo do wychowywania młodzieży w chrześcijańskich stowarzyszeniach.

7. Kościół wyznaniowy odrzuca z tego powodu prawo, wydane przez biskupa Rzeszy, w dniu 2 marca 1934 r., dotyczące pracy kościoła ewangelickiego nad młodzieżą, jako nieewangelickie. Kościół wyznaniowy ma za zadanie organizować we wszystkich zborach pracę nad młodzieżą.

Zarówno pierwsza, jak i druga deklaracja, będąca wyrazem słusznych żądań scementowanego kościoła wyznaniowego wobec pogańskiej pseudoreligji o krwi, rasie i wiecznym narodzie, wywołały żywy oddźwięk we wszystkich kościołach i znalazły za tak stanowczy i śmiały krok szczere uznanie.

Ale walka toczy się nietylko na tych odcinkach. Przeniosła się ona na teren uniwersytecki. Oto minister oświaty Dr. Rust wydał zarządzenie, w którem zabronił profesorom i docentom ewangelickiego teologicznego fakultetu zabierania głosu w sprawie sporu kościelnego. Oczywiście krok ten ministra aż nadto jest jasny: władze się boją, aby uczeni nie stanęli po stronie, za którą jest słuszność, czyli za kościołem wyznaniowym. Uzasadnia minister Dr. Rust swoje postępowanie w ten sposób: fakultety teologiczne są instytucjami państwowymi. Wszystko to jest dla nas zrozumiałe — wiemy, że można nakazać ustom, żeby milczały, ale nie można zmusić sumień wolnych ludzi, aby uważały fałsz za prawdę, ciemności za jasność. Wszelka przemoc fizyczna, stosowana dla krępowanie sumienia wolnego człowieka, jest zgóry skazana na zagładę. I tak się stało. Wielu z profesorów mimo tego zakazu wypowiedziało się publicznie w kwestji sporu kościelnego.

Taki przebieg wypadków skłonił ministra Dra Fricka do oświadczenia, że spór kościelny zostanie już wkrótce załatwiony w ten sposób, iż zostanie utrzymany w mocy ustrój niemieckiego Ewangelickiego kościoła z lipca 1933 roku, dalej wybory kościelne z lipca 1933 r., z tych wyborów utworzony Synod i wybór biskupa przez Synod narodowy.

Synod Wyznaniowy staropruskiej Unji stoi mocno w dalszym ciągu na stanowisku, że miarodajnem kierownictwem kościoła ewangelickiego jest dotychczasowe kierownictwo z biskupem Drem Marahrensem na czele. Kierownictwo kościoła wyznaniowego podkreśla mocno konieczność posiadania samodzielności i oświadczyło, że z obranej drogi nie zejdzie pod żadnym pozorem. Przytem wydano deklarację, którą podpisali duchowni wyznaniowego kościoła na znak swej solidarności z naczelnem kierownictwem ewangelickiego kościoła niemieckiego. W dniu 17 marca aresztowały władze przeszło 700 pastorów kościoła wyznaniowego za to, że powyższą deklarację podpisały. Ta sama kara grozi przeszło 5000 duchownym kościoła wyznaniowego. Oto skutki przemocy i gwałtu pogańskiej władzy nad wiernymi kościołowi i Ewangelji duchownymi.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Kolegjum Kościelne parafji ewangelicko-augsburskiej św. Mateusza w Łodzi wystąpiło do Konsystorza z prośbą o powołanie bez wyborów dotychczasowego djakona tej parafji, Ks. Gustawa Berndta, na drugiego jej pastora.

Ponieważ wniosek ten nie w zupełności zgodny jest z obowiązującemi przepisami Ustawy kościelnej, Konsystorz ogłasza niniejszem urząd II pastora parafji ewangelicko-augsburskiej św. Mateusza w Łodzi za wakujący z terminem do dnia 1 maja 1935 r.

Jeżeli, oprócz ks. Berndta, chcieliby ubiegać o ten urząd jeszcze inni kandydaci, to winni się zgłosić do kolegjum kościelnego parafji św. Mateusza w Łodzi oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Z WARSZAWY.

W dniu 3 maja r. b. projektowany jest przyjazd do Warszawy przedstawicieli organizacji górnośląskich, a przedewszystkiem powstańców górnośląskich.

Wraz z nimi mają przybyć do Warszawy członkowie towarzystw ewangelickich na Górnym Śląsku w liczbie od 300 — 350 osób. Aby dać im możność przybycia, celem zadokumentowania, że wśród ludu górnośląskiego jest wielu ewangelików-Polaków, zwracamy się do członków Zboru z prośbą, aby zechcieli przyjąć na jedną wzgl. dwie noce naszych współwyznawców.

Łaskawe oferty prosimy skierować do zarządu Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, pl. Mirowski 4, listownie lub telefonicznie N. 631-46 we wtorki, czwartki i soboty od g. 8—10 wiecz.

Z CZĘSTOCHOWY.

Dnia 17 lutego b. r. Związek Pol. Młod. Ewang. w Częstochowie obchodził uroczystość otwarcia nowego lokalu. Zarząd oraz miejscowy Komitet Pań dołożyli wszelkich starań, aby uczcić należycie ten doniosły dla ogółu ewangelickiego fakt.

Uroczystość zagaił p. Prezes Belke, witając serdecznemi słowami zebranych, poczem udzielił ks. Glotzowi z Łodzi, który zastępował złożonego chorobą ks. Pastora Wojaka senj... Mówca zwięźle skreślił cele działalności towarzystw młodzieży ewangelickiej, podkreślając w szczególności ich charakter religijny i znaczenie w życiu kościelnem.

Otwarcie lokalu było połączone z jeszcze inną uroczystością. Przeszło rok temu żegnaliśmy ze szczerym żalem jednego z najbardziej zasłużonych członków Związku Mł. i działaczy na polu charytatywnem w osobie Pani Nassalskiej, która po wieloletnim pobycie w Częstochowie wyprowadziła się do Warszawy. Oceniając zasługi p. Nassalskiej Komitet Pań oraz Związek Młod. Ewang. w Częstochowie postanowiły zaznaczyć tę okoliczność w specjalny sposób. Dnia 17 lutego b. r. podczas otwarcia nowego lokalu Związku Młod. Ewang. p. Prezes Belke wręczył p. Nassalskiej, która na ten dzień przybyła do Częstochowy, dyplom honorowego członka Związku Mł., a następnie p Klawowa takiż sam dyplom Komitetu Pań. Pani Nassalska przemówiła rownież do zebranych, dziękując serdecznie za okazane jej dowody uznania i wdzięczności. Wieczór był urozmaicony śpiewem chóralnym pod batutą p. Kantora Kamana Na uroczystość otwarcia lokalu przybyli parafjanie b. licznie, co jest dowodem ich zrozumienia dla spraw Związku Młodz...

NOWE TRUDNOSCI i PRZESZKODY NA WOŁYNIU. Swego czasu głośną była sprawa dwukrotnego aresztowania ewangelickich pracowników T. Semeniuka, T. Dowhaluka i Ł. Krysiuka, którym to zarzucono, iż pod pozorem pracy religijnej prowadzą agitację polityczną na korzyść O.U.N. Cała ta smutna kampanja była inspirowaną przez kler prawosławny. Chociaż aresztowanych uwolniono, oddano ich pod ścisły dozór policyjny z obowiązkiem meldowania się co drugi dzień na posterunkach P.P. Ostatniemi czasy wyżej wspomniane osoby zwolniono od obowiązku meldowania się na policji, widocznie cała sprawa będzie umorzona. Trudności jednak nie ustały.

Z powodu ponownych denuncjacyj na zwolenników Kosciola Ewangelicko-Reformowanego, Starostwo Powiatowe w Równem ukarało 16 osób z Aleksandrji i Kustynia grzywną od 10 do 30 zł. za „udział w nielegalnem zebraniu", za które to uważa się nabożeństwa ewangelicko-reformowane publicznie ogłoszone. Ogólna kwota kar 370 zł. Równocześnie Starostwo Powiatowe w Równem zakazało odbywanie ewangelickich nabożeństw we wszystkich wynajętych przez zbory ewangelicko-reformowane lokalach, motywując odpowiedniem pismem, iż owe „nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa publicznego." Lokale te zakazano w Aleksandrji trzykrotnie, w Kustynie dwukrotnie, niema więc nadziei, iż da się wynająć lokale, któreby „odpowiadały warunkom bezpieczeństwa publicznego," ponieważ lokale zakazane były jednemi z najlepszych we wsiach. Jedyne chyba wyjście, budować własne kościoły albo domy modlitwy. Zbór w Aleksandrji budowę domu modlitewnego już rozpoczyna, prosi o modlitwy i ofiary. Ew-Pol.

HITLERYZM i CHRZEŚCIJAŃSTWO. Organ katolickiej djecezji berlińskiej „Katolisches Kirchenblatt" donosi, że władze kościelne w Berlinie zgłosiły na ręce kanclerza Hitlera protest przeciwko mowie, wygłoszonej w Essen przez przywódcę młodzieży hitlerowskiej Baldura von Schirach. W mowie tej przywódca młodzieży hitlerowskiej zaatakował w niezwykle ostrej formie kościoły ewangelicki i katolicki.

NIEMCY. T. zw. „wolne kościoły" w Niemczech zjednoczone są w Federacji Wolnych Kościołów Protestanckich Niemiec, utworzonej w ciągu ostatnich dwu lat.

W skład tej grupy wchodzą: niezależne kościoły ewangelickie (13.500 członków), Wspólnota Ewangelicka (Evangelische Gemeinschaft — 30.000 czł.), Baptyści (72.000 czł.) i Metodyści (42.000 czł.). Wliczając dzieci i zwolenników kościoły powyższe grupują zgórą 300.000 wyznawców.

— — — — — — — — — — — — —

Berlin na 4.243.501 mieszkańców ma 3.014.317 protestantów, 603.150 bezwyznaniowców, 441.135 katolików i 160.364 żydów.

Ofiary na dach kościoła

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał następujące ofiary, które wpłynęły w czasie od dn. 2 lipca 1934 r. do dnia 7. III. 1935 r.: Susdorf Henryk 100 zł., Rondio Jan 15, Gustawowstwo Hertzowie 20, Jan Bisch 10, Amelja Łachniakowa 5, Helena Oleksiewiczówna 5, Emma Jaegermann 10, Ludwika Wysocka 5, Emil Tonn 20, Feliksa Wasiańska 5, Michał Szynke 10, Teodor Eberlein 10, Czenczer Amelja 10, E. von Evert 2, Otton Less 10, Wiesio Dobrowolski 5, N. F. 2, Leonard Majhofer 5, Adolfostwo Schweitzerowie 50, Hermina Haefke 30, Hugo Ernst 10, Alfred Kessel 25, K. Kluczyńska 50, Leonard Majchofer 5, Konstantostwo Werner 50, Marta Jarocka 5, Eugenja Wehner 10, Gotfryd Szajer 20, Rodzina Twintik 30, Karol Nosek 5, Wacław i Marja Lindemannowie 15, Ludwik Blunck 5, Natalja Friede 100, J. Regulska 50, razem zł. 714, która to suma została złożona w kasie oszczędnościowej Banku Ewangelickiego do dyspozycji Komitetu.

Nadto Komitet otrzymał ofiary, wpłacone w kancelarji kościelnej: dr. Wacław Lebert 10 zł., Weintknecht Elżbieta 10, Władysław i Stefanja Heinrichowie 100, Teodor Kahl Jun. 20, Wilhelm Dalke 10, Emilja Rogowska 5, Beigert Zygmunt 100, Dalke Karol 5, Wilhelm Klein 50, oraz za pośrednictwem P.K.O.: Stefan Sztridler 6, Jan Patzer 100, Karol Litterer 20, Anna Frischowa 5, Henryk Markoe 5, dr. M. Eberhardt 10, Leon Rozengart 5, Teodor Bredschneider 10, inż. Jakób Thisch 3, dr. Jan Koelichen 50, Józef Cichoń 10, Aleksander Szenajch 2, Alfred Ramisch 5, Komisarz Henryk Machlejd 20 zł., Adwokat Alfred Bursche 50 zł., Senator L. J. Evert 50 zł., Janina Tussuwy 5 zł., Józef Adamski 2 zł., Stefan Necel 10 zł., Witold Gessner 20 zł.,

Ogólna suma wpływów na pokrycie dachu kościelnego wynosi zł. 5,512 gr. 34.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 18 kwietnia **Wielki Czwartek.**
godz. 11,30 r. nab. główne (Łuk. 22,14-20) ks. Wittmeyer.
godz. 7 w. nab. w kapl. szpit. z Kom. Św. ks. Michelis.

Dnia 19 kwietnia **Wielki Piątek.**
godz. 8 r. nabożeństwo komunijne ks. djakon Rüger.
„ 10 r., naboż. niem. (Łuk. 23, 39-46) ks. Michelis.
„ 11.30 r. naboż. we Włochach, ks. djakon Rüger.
„ 10.30 r. nab. w Skolimowie z Kom. św. ks. Krenz.
„ 3 pp. nab. główne (Łuk. 23, 39-46) ks. past. Loth.
„ 6 pp. nab. w kapl. szpitalnej, ks. w. Hławiczka.
„ 5.30 pp. nab. w Pruszkowie, ks. djakon Rüger.
„ 8 w. nab. wiecz. (sala konf.) ks. pastor Michelis.

Dnia 20 kwietnia **Wielka Sobota.**
godz. 9 rano nab. komunijne, ks. pastor Loth.
„ 6 wiecz. nab. główne, ks. pastor Michelis.

Dnia 21 kwietnia **I Święto Wielkanocne.**
godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital., ks. djak. Rüger.
„ 9,30 r., naboż. niemiec., (Mat. 28, 1-10) ks. p. Loth.
„ 11,30 r., nab. główne, (Mat. 28, 1-10) ks. p. Michelis.
„ 10,30 r., nab. na Kamionku kand. teol. Jadwiszczak.
„ 10,30 r., naboż. na N.-Bródnie, ks. wik. Wittmeyer.
„ 10,30 r., naboż. w Skolimowie, ks. wik. Hławiczka.
„ 11,30 r., naboż. w Pruszkowie, ks. djakon Rüger.
„ 11,30 r., nabożeń. we Włochach ks. pastor Loth.

Dnia 22 kwietnia **II Święto Wielkanocne.**
godz. 9 r. nabożeń. w kapl. szpital. ks. wik. Wittmeyer.
godz. 11,30 r. nab. główne (Jan 20, 11-18), ks. dj. Rüger.

Dnia 25 kwietnia, 4 pp. egzamin konfirmandów w kościele ks. pastor Loth.

Dnia 25 kwietnia 8 wiecz. naboż. biblijne, (sala konf.) ks. pastor Michelis.

Dnia 26 kwietnia 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 19 kwietnia **Wielki Piątek.**
godz. 9,30 r. naboż. ze Spow. i Kom. św. dla wojskowych i dla osób cywilnych, odprawi ks. senior Gloeh.

Dnia 21 kwietnia **I Święto Wielkanocne.**
godz. 10 r. nabożeństwo odprawi ks. senior F. Gloeh.

Dnia 22 kwietna **II Święto Wielkanocne.**
godz. 10 r. nabożeństwo odprawi ks. senior F. Gloeh.

Zaraz po nabożeństwie w sali Kasyna Państw. Zakł. Lot. na wprost kościoła odbędzie się przyjecie wielkanocne dla żołnierzy i dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej urządzone przez Koło Opieki nad Żołn. Ewang.

Dnia 18 kwietnia **Wielki Czwartek**
godz. 10 r. naboż. ze Spowiedzią i Komunją Sw. dla wojskowych i osób cywilnych w Skierniewicach, odprawi ks. Hammermeister.

Dnia 20 kwietnia **Wielka Sobota.**
godz. 10 r. naboż w Modlinie ze Spowiedzią i Komunją odprawi ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 21. IV do 27. IV 35 r.

Niedziela dn. 21. IV. 1935 r. 12.03 Przegląd teatralny 12.15 Audycja ze Lwowa 13,00 Fragment słuchowiskowy 13,15 Audycja 14.00 Płyty 15,00 Słuchowisko ludowe 15,30 Koncert 16,00 Audycja słowno-muzyczna 16,40 Fragment 17,00 Koncert 17.35 Dla dzieci 17.50 Audycja obyczajowa 18.55 Melodje z filmów dźwiękowych 19.30 „Polska widziana z samolotu“ 20.00 Melodje operetkowe 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21,00 „Loża Szyderców“ 21.30 Koncert 22.30 Muzyka.

Poniedziałek dn 22. IV. 1935 r. 12.05 Pogadanka dla kobiet 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Muzyka 15.00 Pogadanka 15,15 Koncert 15.45 Pogadanka 16,00 Koncert 16,35 Odczyt 17.00 Słuchowisko 18.00 Przegląd filmowy 18.15 Muzyka 18.30 Wszystko dla radjo łuchaczy 18.45 Koncert 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska 20,00 „Dyngus, Smigus!“ 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracuemyw Polsce“ 21.00 Koncert 22,15 Muzyka.

Wtorek dn. 23 IV. 1935 r. 12.05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13,45 „Z rynku pracy“ 14,00 Przerwa 15.45 Koncert 16.30 Dla dzieci 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Utwory fortepianowe 17,50 Odczyt 18,00 Piosenki 18,15 Fragment teatralny 18.45 Arje operetkowe 19.15 „Skrzynka rolnicza“ 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Piętnaście minut na gitarze 19,50 Feljeton aktualny 20.00 „Tylko dla dorosłych“ 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“ 21.00 Rewja artystów 22.30 Feljeton 22,45 Muzyka.

Sroda dn. 24. IV. 1935 r. 12,05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13,00 Menażerja muzyczna 15.45 Koncert 16,30 Odczyt 16.45 Kwadrans artystów 17,00 Odczyt 17,15 Koncert 17,50 Odczyt 18,00 Uwertura 18,15 „Wesoły sketch“ 18,30 Skrzynka techniczna 19,00 Muzyka 19.15 Pogadanka 19,25 Wiadomości sportowe 19.35 Duet saxofonowy 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Walczyki wiedeńskie 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“ 20.40 Transmisja.

Czwartek dn. 25. IV. 1935 r. 12,05 Audycja dla dzieci 12,30 Symfonja 13.00 Chwilka dla kobiet 13,05 Dziennik południowy 13,10 Koncert 13,45 Z rynku pracy 15.45 „Od sopranu do basa“ 16,30 Pogadanka 16.45 Recital skrzypcowy 17.00 Reportaż 17,15 Słuchowisko 17,50 Poradnik sportowy 18,00 Pieśni 18.15 Odczyt 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ 19,25 Wiadomości sportowe 19,35 Utwory fortepianowe 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Turniej 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“ 21,00 Koncert 22,15 Muzyka.

Piątek dn. 26. IV. 1935 r. 12,05 Lekkie Trio salonowe 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13 00 Fragmenty 15,45 Muzyka 16,30 Listy od dzieci 16,45 Kwadrans słynnych artystów 17,00 „Dyskutujemy“ 17.15 Recital 17,40 Audycja dla chorych 18,10 Fragment słuchowiskowy 18.45 Melodje z filmów 19,15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19 25 Wiadomości sportowe 19.35 Piosenki 19,50 Feljeton aktualny 20.00 Jak spędzić święta 20,05 Pogadanka 22.30 Recytacje poezyj 22,45 Odczyt 23,05 Ork. jazzowa.

Sobota dn. 27. IV. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 Nasz handel morski“ 14,45 Koncert 15.30 Recytacje prozy 15,45 Utwory na skrzypce 16,10 Koncert 16,30 Skrzynka techniczna 16,45 Koncert 17,10 Płyty 17,50 Pogadanka 18,00 Dla dzieci 18.30 Odczyt 18.45 Muzyka 19,15 Odczyt 19.35 Koncert 19,50 Feljeton aktualny 20,00 Audycja 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jąk pracujemy i żyjemy w Polsce“ 21,00 Koncert 22,15 Szkic literacki 22,30 „Kukułka Wileńska 23,05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.